

4

Balkon



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Press-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SZTANDAR MŁODYCH 85/86

254

30-12-85

- 1-01-86

Teatr

W domu złudzeń

Zanim rozpocznie się spektakl, po widowni (w przejściach) spacerują dziwnie, a raczej skąpo odziane panie, tu i ówdzie posyłając (oczywiście w stronę mężczyzn) zniewalający uśmiech. Półmrok panujący na sali dopiero po chwili pozwala rozpoznać w nich znane aktorki Teatru Ateneum. Za chwilę panie wejdą na scenę, pozostającą przez kilka godzin tego wieczoru domem złudzeń pod nazwą „Wielki Balkon”, czyli po prostu burdelem prowadzonym przez panią Irmę. A panowie, na razie „podpierający” ścianę na widowni, kolejno „znikać” będą w chłubiach owego burdelu.

To początek „Balkonu”, sztuki Geneta, perwersyjnej jak on sam. Nieprawdopodobny wręcz — jak na pisarza — życiorys Geneta byłby znakomitą materialem na scenariusz do filmu. Nie wiadomo kim byli jego rodzice. Wychowanek przytułków „nieco” wcześniej rozpoczął dorosłe życie. Pierwszy wyrok otrzymał już w 10 roku życia. A potem był przestępcą-recydywistą. Między odśiadkami przemierzał kraje (w tym i Polskę) popełniając różne odrażające wręcz łotrstwa. W końcu skazano go na dożywocie. Mając zatem „sporo” czasu i ogrom doświadczeń zaczął pisać. To spowodowało, iż na interwencję wybitnych pisarzy uwolniono go z więzienia. Perwersyjny życiorys i wyrafinowana twórczość.

W „Balkonie”, podobnie jak w pozostałych utworach, główny akcent położony jest na relatywności rzeczywistości. Świat „Balkonu” to świat masek, luster, przebieranek za kogoś innego, zamiany osobowości. A wszystko, jak pisze Genet, bierze się stąd, iż „ludzie są niezdolni być samymi sobą, istnieją tylko jako fałszywe wyobrażenia jakiegoś jedni o drugich”. Słowem człowiek w relacji do innego człowieka, do innych ludzi. Człowiek w relacji do tego lub innego, kostiumu, jaki ma na sobie itd. Psychologiczny relatywizm.

Sztuka Geneta, a za nią i przedstawienie w Ateneum zawiera nazbyt pesymistyczne przesłanie. Mówi bowiem, iż nie ma niczego trwałego, niczego co byłoby punktem odniesienia. Wszystko jest umowne i relatywne. Życie bywa teatrem a teatr życiem. Wszystko jest tylko odbiciem, fałszem, absurdem i „bezsensowną gmatwaniną w świecie skazanym na ruinę i unicestwienie”.

W „domu” pani Irmę klient przebrani czy to za biskupa, czy to za sędziego, czy to za generała, na czas trwania „przebieranki” zapominają o rzeczywistości i zaspokajają swoje marzenia o wielkości, sławie, zaspokajają swoje sadystyczne obsesje. A później, kiedy po przewrocie rewolucyjnym mają możliwość rzeczywistego sprawowania władzy, już nie na zasadzie przebieranki w domu pani Irmę — nie cieszą się. Uświadamiają sobie bowiem, iż posiadając rzeczywistą władzę pozbawiają siebie możliwości oddawania się marzeniom w zależności od fantazji.

„Balkon” raz tylko był grany w Polsce, w Warszawie nigdy. Tym większe zainteresowanie wzbudziła dość oryginalna i atrakcyjnie pomyślana inscenizacja w Ateneum. Tym bardziej iż obsada aktorska wyborna i co rola to kreacja. Ze wymienię tylko Barbarę Wrzesińską jako Irmę, Wandę Majerówną (z epizodycznej roli Królowy zrobiła majstersztyk), Jerzego Kamasa (Biskupa), Mariana Kociniaka (Sędziego), Henryka Talara (Generała) itd. Trzeba by wymienić w tym miejscu prawie cały zespół. Znaczącej wymowy przedstawieniu dodaje scenografia, funkcjonalna, a zarazem symboliczna.

Jednakże mimo tych wszystkich zalet, po premierze, już w drugim akcie zaczyna nam się nieco dłużyć. Prawie wszystko już wiemy i czas staje się jakby zanadto „rozciągnięty”.

TEMIDA

L. STANKIEWICZÓWNA

Teatr Ateneum w Warszawie: „Balkon” Jeana Geneta. Reż. Andrzej Pawłowski, scenariusz Marcin Stajewski, muz. Janusz Stokłosa.

85/86